

—

—

Spadanie pod górę

—

—

Zbyt mało mi było tego, co kochałem,
A dany mi spokój, stał mi się zawadą,
Świat więc chciałem zadziwić, odpłacił mi za to,
Monetą dla głupców- szyderstwem i zdradą.

Mając naprawdę wiele, zapragnąłem więcej,
Bo niebo mi było zbyt nisko nad głową,
A świat stał się za ciasny, chociaż stał otworem,
Goniąc więc nieuchwytne przestałem być sobą.

Most na przepaścią chciałem wybudować,
Kruchy - na grubość włosa - ze złudzeń i marzeń,
Wierząc, że Los jak dotąd będzie przyjacielem,
I pomoże okiełznać nieuchronność zdarzeń.

Most nie uniósł ciężaru mojej próżnej pychy,
I strącony, runąłem w odmęty żywiołów,
Spadając wierzę jednak, że nade mną gwiazdy,
I że wzlecę znów na skrzydłach przyjaznych aniołów .